Nr. 10. Nowy Targ, dnia 14 marca 1915 r. Rok III.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Tomasz Buła.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, ulica Długa 62. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

Udział Podhala w obecnej wojnie.

Przy kominach w długie wieczory zimowe od dawien dawna lud nasz mówił o wojnie, marzył o niej, jako o czynie dziejowym, który Ojczyznę naszą, rozerwaną na części, wyswobodzi z pęt rosyjskich. Legenda o śpiących rycerzach w Tatrach lub u stóp Babiej góry dosadnie wskazywała, że górale, to rycerze uśpieni, którzy na wezwanie do boju, ruszą w bój, jak halny wicher, jak potok górski lub lawina tatrzańska, wszystko z drogi usuwająca. Przypominali sobie nasi gazdowie te chwile w przeszłości, kiedy na wezwanie Batorego, Wazów lub Sobieskiego szli, bo wojna to żywioł wybranieckich kmieci, licznie na Podtatrzu osiadłych, wyruszali na złoto, na mięso, na chleb i wino, bo w szczęśliwych bojach dobrze im się działo. Obecnie przeto, gdy rozkaz cesarski doszedł w te żywioły, wychowane w tradycyi bojowej, ruszyli, jak młode konie, puszczone swobodnie. I poszli wszyscy prawie.

Powiat nasz, liczący 85 tysięcy ludzi, wysłał na plac walki do 20 tysięcy mężczyzn. Bo też nie ma rodziny, gdzieby dwóch lub więcej synów i mąż nie poszedł do wojny. Są rodziny, które wysłały po 5 i 6 synów na bój. Prócz tego poszli mężczyźni na forszpany w liczbie 400, nie licząc w to świeżo wysłanych. Jeżeli do tego dodamy pobór koni po trzy razy, który wynosił do 5.000 sztuk i pobory krów, to już to krótkie zestawienie tych liczb, da nam obraz o naszym udziale w światowych bojach. Dodać do tego trzeba oprócz sprzedaży bydła, owsa, siana i dobrowolne dary dla armii, spotykane dość licznie w powiecie naszym, o czem wzmianki Gazeta Podhalańska podawała. Również rekwizycye paszy i zboża i żywności w czasie przechodu trenów i wojsk w pokaźnym stopniu znaczą nasz udział ofiarny w wojnie.

Nasz powiat bierze najliczniejszy ze wszystkich powiatów udział w legionach. To jest naszą chlubą. Podhale dało koło tysiąca ludzi do legionów. Jedni z naszych synów walczą w pułkach generała brygady Piłsudzkiego, a większa część, bo blizko 4/5 w pułku drugim, a głównie w pułku trzecim, zostającym pod komendą wodza legionów generała marszałka polnego Excelencyi Durskiego. Zanim otrzymamy szczegółowe wykazy udziału Podhala w legionach, nadmieniamy, że według głoszonych już przez nas sprawozdań — udział w ludziach przedstawia się liczebnie następująco:

Przy pierwszym odjeździe do pułku pierwszego zgłosiło się do uczestnictwa z Nowego Targu 90, z Zakopanego przeszło 200 młodzieńców. Następnie w myśl rozkazu naczelnej komendy Sokoła wyruszyło na plac zbiórki z Nowego Targu 8 i 25 młodzieńców. Do Mszany Dolnej wyruszyło z Nowego Targu jako miejsce zbornego Podhala 558 mężów, z Zakopanego 49, z Cz. Dunajca przeszło 30, jak również tyle z Krościenka.

Nie wliczamy zgłoszeń do legionów rozbitków z legionu wschodniego i późniejszych zgłoszeń w czasie pobytu legionów w Nowym Targu i okolicy. Suma więc osób, walczących w legionach, przekracza

tysiąc. Jeżeli udział wojowników z Podhala w legionach przewyższa inne powiaty, to nie mniej udział Podhala w składkach na legiony góruje nad innemi ziemiami powiatów. Wspominamy hojne dary Rady powiatowej i Rady gminnej w Nowym Targu. Chlubny udział wzięły wszystkie Kasy Reiffeisena w powiecie, wszystkie gminy i parafie na Podhalu. Dość wspomnieć, że suma 50 tysięcy koron nie będzie za małą. Do tej bezprzykładnej ofiarności należy dodać ofiary w ogromnej ilości płótna, masła, ziemniaków, kapusty itd.

Urządzenie wewnętrzne szpitala Czerwonego Krzyża w Nowym Targu z całą bielizną, siennikami, łóżkami, słomą na sto osób, to pomnik ofiarności górali. Urządzenie chwilowego szpitala legionów w strażnicy są wypływem szczytnej miłości Ojczyzny górali. Cztery paki bielizny, wysłanej do Jabłonkowa dla legionów, świadczą o ofiarności naszego biednego ludu. Dary żywności dla ćwiczących tu legionistów, zorganizowanie przez gminy dostawy mleka do szpitala Czerwonego Krzyża, liczne dary w zbożu i paszy dla legionów, swiadczą, że Podhalanie w myśl tradycyi swoich przodków, wszystko są gotowi dla Ojczyzny poświęcić. I jak niegdyś królowie polscy dziękowali za gotowość do ofiar i poświęceń naszym wybrańcom, tak i dziś z ust wodzów legionów padają słowa uznania i podzięki (list Piłsudzkiego) dla ofiarności Podhalan.

T. B.

Wojna światowa.

Wojna Austryi z Rosyą, Serbią i Czarnogórą.

Wojna z molochem rosyjskim trwa już ósmy miesiąc. I mimo ogromnej przewagi liczebnej, niczego wielkiego nie dokonali Moskale. Wschodnia Galicya, którą zabrali i urządzili na razie, jest chwilowym jej nabytkiem. Miasto Lwów, stolica kraju już pół roku jęczy pod jarzmem „cara oswobodziciela“. Jeżeli dalej tak pójdzie, jak teraz, to znowu wschodnia Galicya, nasz i państwowy spichlerz zbożowy i naftowy będą razem połączone. Ufamy w dzielność naszej armii, a życzenia nasze wkrótce się spełnią.

Przy tej sposobności donosimy za „Dziennikiem Polskiem“ z dnia 18. lutego (który na parę minut dostał się w nasze ręce) opinię tego pisma lwowskiego o granitowej postawie twierdzy Przemyśla. Pismo to donosi, że nadzieje wodzów i ludności rosyjskiej o rychłym upadku Przemyśla są bardzo złudne. Albowiem Przemyśl z natury jest silnie ufortyfikowany. Również inżynierya austryacka swoją sztuką uczyniła Przemyśl pierwszorzędną twierdzą europejską. Możnaby go wziąć głodem, lecz przezorne dowództwo armii austryackiej zaopatrzyło twierdzę w dostateczne zapasy żywności. Służba wywiadowcza rosyjska stwierdziła, że przewozy

odbywają się końmi i wołami, wobec czego tam, gdzie są jeszcze konie i woły nie może być mowy o głodzie. Również cywilna ludność jest zaopatrywana w żywność z magazynów wojskowych, co jest najlepszym dowodem obfitości zapasów żywnościowych.

Z tego samego pisma dowiadujemy się, że gimnazya są czynne we Wschodniej Galicyi, lecz w każdej klasie język rosyjski jest obowiązkowy w 5 godzinach tygodniowo.

Na terenach bitew w Galicyi środkowej na linii dolnego Dunajca i Białej nie zaszły żadne wybitniejsze zmiany. Walki toczyły się koło Zakliczyna i w obrębie Gorlic, gdzie przełamano części nieprzyjacielskich linij strzeleckich i zdobyto w krwawej walce jedną miejscowość. Kilkunastu oficerów i przeszło 500 żołnierzy dostało się do niewoli.

Obecnie wielkie śniegi i wylewy rzek uniemożliwiły żywsze operacye wojenne.

W Karpatach toczą się dalej zacięte walki. W obrębie Łupkowa Rosyanie rozpoczęli ataki wielkiemi siłami. Wysyłając coraz nowe posiłki, odnawiali Moskale ciągle przerzedzane swe szeregi i posuwali je wszelkimi środkami naprzód i ataki ich mimo ciężkich strat trzykrotnie dotarły tuż przed stanowiska naszych wojsk. Za każdym razem ataki ich wśród niszczących strat rozbijały się na liniach naszych przeszkód. Setki trupów rosyjskich leżą przed naszemi stanowiskami.

W innych okręgach frontu karpackiego nasze wojska po odparciu ataków rosyjskich niespodzianie przeszły do ataku: zdobyły wzgórze jedno, dotąd przez nieprzyjaciela silnie obsadzone i znowu wzięły do niewoli 10 oficerów i 700 żołnierzy. Także na sąsiednim wzgórzu wzięto 1.000 Rosyan do niewoli.

W Galicyi południowo wschodniej silna kawalerya nieprzyjacielska, która sama zaatakowała skrzydło naszych stanowisk, doznała dotkliwej klęski. Z Bukowiny nic nowego.

Na froncie Królestwa Polskiego nad Nidą i Pilicą nie zaszło nic nowego.

Z terenu walk w Serbii i w Czarnogórze nie ma najmniejszych wiadomości.

Wojna Niemiec z Rosyą, Francyą, Anglią i Belgią.

Ze sprawozdań, podawanych przez niemieckie Naczelne kierownictwo armii wynika, że linia bojowa prócz nieznacznego posunięcia się na zachód w Królestwie, nie uległa również wybitniejszym zmianom. Sprawozdania wymieniały, że walki pomyślne dla sprzymierzonej armii austryacko-niemieckiej toczyły się na wschód od Przedborza, na wschód od Piotrkowa, w okolicy Rawy i Nowego Miasta. Koło Piotrkowa nie udały się nocne ataki Rosyan. Koło Rawy odparły armie sprzymierzone dwa rosyjskie nocne ataki. Również rosyjskie wypady z okolicy Nowego Miasta spełzły bez skutku. Liczba wziętych tam do niewoli Rosyan wynosiła 1500.

W okolicy na zachód od Warszawy na linii Bzury i Rawki toczą się w dalszym ciągu zażarte boje. Tamto armia niemiecka wzięła 4 tysiące Moskali do niewoli.

Na prawym brzegu Wisły na wschód od Płocka wykonali Rosyanie bezskuteczne ataki. Również na zachód od Przasnysza toczą się krwawe walki, niepomyślne dla Moskali. Koło Łomży toczące się walki nie dojrzały jeszcze do roztrzygnięcia. Na południe od Augustowa złamały się wypady rosyjskie wśród ciężkich strat. Również toczą się boje koło Grodna, w kierunku północno-zachodnim.

Na zachodzie, na froncie francusko-belgijskim nie uzyskano nigdzie korzyści wybitniejszych. Na pograniczu belgijskiem trwają walki artyleryi.

Angielscy lotnicy rzucili na Ostendę bomby, które zraniły trzech Belgijczyków.

Walki w Szampanii trwają dalej.

Koło Souin zostali Francuzi w starciu ręcznem odrzuceni. W nocy ponawiają się walki.

W okolicy na północny wschód od le Mesuil nie udał się w zupełności atak francuski. Kontratak wykonany w nocy przez Niemców, był uwieńczony powodzeniem, przyczem wzięli 150 jeńców francuskich.

W lesie na północny zachód od Pont a Mousson odparła armia niemiecka francuskie ataki.

W Wogezach jeszcze nie ukończone walki na zachód od Monasteru i na północ od Sennheim.

Na morzu łodzie podwodne niemieckie zatapiają dalej, lecz już w mniejszej ilości okręty kupieckie angielskie. Okręty bowiem angielskie boją się ze swoich portów wyjeżdżać. Jedna łódź podwodna niemiecka uległa zniszczeniu.

Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią, Francyą i Serbią.

Walki o Dardanele wybiły się obecnie na pierwszy plan i uwaga polityków świata tam jest teraz zwrócona Silna flota angielsko-francuska bombarduje (jak twierdzi sprawozdanie tureckie) bezskutecznie forty w cieśninie Dardanelskiej. Według sprawozdań angielskich i francuskich skutki strzałów armatnich z okrętów sprawiły silne spustoszenie w fortach tureckich. Obecnie zamyślają Anglicy i Francuzi wysadzić wojsko na ląd, któreby szturmowały forty od strony lądu.

Z Kaukazu, z granicy Perskiej, z Mezopotanii i z nad kanału Suezkiego brak dokładniejszych wiadomości.

UŁANI BELINY.*)

Nasz lot jest wichrowy. Do Sławy nasz lot.
Krzyk rwie się, wyrywa się z krtani.
W czyn wola zakrzepła i spada jak grot.
Ułani! Beliny ułani!

Przez krew do wskrzeszonej Ojczyzny jest szlak,
Więc zginąć pragniemy dziś dla Niej.
Krwi krople zakwitną na polach jak mak.
Ułani! Beliny ułani!

Nie w strojnych mundurach, bez krzyżów, bez kit,
Śród smutków jesiennych wiosniani,
Bitw dawnych zamierzchły wskrzeszamy już mit:
Ułani! Beliny ułani!

Szubienic potworny za Wami legł cień:
Ojczyźnie składamy to w dani,
Krwią zorzę poimy, aż zrodzi się Dzień:
Ułani! Beliny ułani!

Nie laurów, lecz zemsty ogarnia nas woń,
O trupach serdecznych myśl rani.
Do broni! Ułani chwytajcie za broń!
Ułani! Beliny ułani!

Bolesław Zahorski.

LISTY.

Z pobytu Moskali w Ochotnicy (górnej).

Są okolice i wioski górskie, które mimo swego uroku i zdrowego powietrza, mało komu są znane, bo leżą za światem. I zdawaćby się mogło, że w podobnych okolicach bezpieczne znaleść można schronienie w czasie zawieruchy wojennej. I takich to niedostępnych w górach wiosek szukali uciekinierzy ze wschodniej i środkowej Galicyi w czasie obecnie toczącej się wojny. Tem bezpiecznem i niemal pewnem schroniskiem, do którego nawet dyabłu trudno się dostać (jak mówili uciekinierzy), a tem bardziej Moskalowi. miała być Ochotnica, wioska nasza, 3 mile długa, 7 mil obwodu i 2 parafie licząca. I słusznie przypuszczano. że Moskale do Ochotnicy nigdy nie zaglądną. — Góra tu bowiem na górze, kamień na kamieniu, potok przy potoku — a droga, jak do nieba wązka, kamienista, uciążliwa i nie łatwa do przebycia. — Rodzi się tu owiesek i jałowiec, na który w zimie zlatują kwiczoły. I któżby przypuszczał, że do tej niedostępnej, za światem położonej Ochotnicy, obfitującej w owies, kamienie i jałowiec, przyjdą Moskale? A jednak stało się inaczej.

Zebrała ich ochota, więc przyjechali i do Ochotnicy dnia 23 listopada 1914 r. Jechali ostrożnie, lękając się każdej górki, każdego potoku i skrętu drogi, by gdzie własnego karku nie skręcić. W Ochotnicy dolnej odpoczęli i zanocowali. Tu zaczął rządzić ich oficer. jakby cała wieś do niego należała.— Konie kazał umieścić we dworze p. Kędzierskiego, żołnierzy rozlokował u p. Giełdczyńskiego i po domach gospodarskich. Sam zaś zakwaterował się na plebanię, do ks. Maryańskiego. Co przeszedł i przepierpiał ten biedny ks. proboszcz w towarzystwie tego moskwicina, trudno opowiedzieć. — Oficer, człowiek ordynarny i gburowaty, był jakby panem i przełożonym księdza proboszcza. Zakazał się ruszać ks. proboszczowi choćby na krok z domu. — Ks. Maryański, siedząc w swej plebanii jako więzień, zmuszony był słuchać różnych oszczerstw, jakie rzucał ów moskal na Kościół i Papieża i Monarchę naszego, który swe oszczerstwa przeplatał moskwicin słowami: „Panie ksiądz wina“. — Znosił to wszystko mężny kapłan cierpliwie w tej myśli, że oficer przynajmniej nie pozwoli dopuszczać się żołnierzom rabunku i gwałtu na parafianach. — Mimo próśb ks. proboszcza, żołnierze robili, co mogli złego robić i kradli co się dało. — P. Giełdczyńskiemu w sklepie zrobili szkody na kilkadziesiąt koron — tak samo i w parafialnym domu ludowym, w którym mieści się sklep, domagali się różnych rzeczy, jeśli były, brali jak swoje — kradli płótno, słoninę, kury, kaczki, po sklepach pytali się najwięcej o wódkę i czekoladę. Za zabrane rzeczy nie płacili i oburzali się, gdy się im zwracało uwagę, że należy za wszystko zapłacić. — Ks. M. Rojek z Górnej Ochotnicy domagał się, aby zapłacili za pobrane rzeczy w sklepie parafialnego domu ludowego, to się wściekali i złościli i o mało między nimi a księdzem nie przyszło do awantury — Kiedy doniosło się oficerowi, cô wyrabiają jego żołnierze, wierzyć nie chciał. Ks. Maryański skarżył się na jednego żołnierza, iż tenże w nocy chciał zgwałcić dziewczynę, a gdy uciekała, strzelał do niej, oficer odpowiedział: „to niemożliwe — to nieprawda“.

Dnia 24. listopada o godzinie 7 rano częśc moskali z Dolnej przyjechała do Górnej Ochotnicy z podoficerem (kapralem) na czele — zatrzymali się powyżej plebanii i wstąpili do parafialnego domu

---

*) Wiersz ten, krążący w odpisach wśród legionistów I pułku i ich znajomych, otrzymałem od panny M. K. B. z Poznania z prośbą o ogłoszenie drukiem. Istotnie zasługuje na to nie tylko jako przyczynek do materyałów historycznych. ale także z powodu swej wartości literackiej.

Czasopismo «Zakopane» drukowało niedawne (nr, 11 z 18 czerwca r. 1914) dwa utwory p. Zahorskiego z cyklu: «Tatry». Pieśń jego o kolegach-ułanach, z którymi spotykaliśmy się nieraz na Podhalu, niech przejdzie do historyi Legionów z łamów «Gazety Podhalańskiej».

J. D.

ludowego. Stąd ruszyli i pojechali dalej w Ochotnicę, Ustrzyk i mieli dotrzeć aż do Knurowa czy Harklowej — Opuszczając dom ludowy. kazali zawiadomić ks. proboszcza z Górnej Ochotnicy, że popołudniu przybędą do niego na obiad. — Polecili, by na obiad były kury i kaczki. — Około godziny 2-giej popołudniu wrócili i wprost wjechali w podwórzec plebanijki, pytając, czy obiad jest dla nich gotowy. — Gotowy — odpowiada ks. Rojek. — Zdziwili się jednak i bardzo rozgniewali, gdy zamiast kur i kaczek zobaczyli żur owsiany, kapustę i ziemniaki i to wszystko przygotowane i zastawione nie w pokoju, lecz w kuchni. „Panowie — rzecze ksiądz — obiad macie dobry i to na 3 dania, proszę siadać i pożywać te dary Boże. — Choć oburzeni na to lekceważenie ich, usiedli do obiadu. Podoficer wziął na łyżkę żuru owsianego i skrzywił się — widać mu nie smakował, zaczął jeść ziemniaki, ale to mu nie podchodziło, spróbował kapusty i rzucił łyżkę na stół. Widać, pojadł sobie dobrze, bo zaczął zaraz spacerować po kuchni, patrząc jak prości żołnierze jedzą te górskie potrawy.

Po obiedzie, w czasie którego o mało nie przyszło do awantury, bo ksiądz domagał się od kaprala by zapłacił za pobrane rzeczy w sklepie, wyruszyli moskale z najeżonemi pikami z Ochotnicy i nie wrócili do niej więcej ku niesłychanej radości naszej.

Niemiłe wspomnienie i przygnębiające wrażenie zostało po nich.

Zbliżanie się moskali do Ochotnicy, wprawiło ludność tutejszą w popłoch nie do opisania. Na obliczach górali, zwykle wesołych i pewnych siebie, przebijało się zdenerwowanie. niepokój i bojaźń. Niepokój wzrastał tem bardziej, im głośniej rozlegała się po górach ochotnickich okropna kanonada, zwiastująca dla spokojnych górali jakieś złowrogie rzeczy. Echo strzałów armatnich, odbijające się o góry, grało strasznie i przeraźliwie, że aż ziemia drżała w posadach swoich. A gwizdające szrapnele rosyjskie po „Osobii” (pierwszej górze w Ochotnicy) zapowiadały bliskość nieprzyjaciela i brzydkość spustoszenia jego. Po wsi, zwykle spokojnej, widać było jakieś gorączkowe uwijanie się i ruch niezwykły. — Kobiety, dziewczęta i dzieci uciekały w niedostępne potoki i góry. — Gdzie kto mógł ukrywał się. Tu i ówdzie dawał się słyszeć płacz i lament. Dzięki Bogu trwało to nie długo. Wnet bowiem echo armat po górach naszych grać przestało. A moskale, jak prędko przyszli do Ochotnicy, tak prędko z niej w popłochu uciekli i pewnie już więcej mimo ochoty nie wrócą do Ochotnicy.

Podhalanin
z Górnej Ochotnicy.

NOWY TARG
w świetle statystyki.

(Wyjątek z pracy: Stan ekonomiczno-społeczny Nowego Targu).

Obszar miasta Nowego Targu jest stosunkowo bardzo rozległy, wynosi bowiem 4.945 ha, a zatem trzy razy więcej od Nowego Sącza, który ma tylko 1.488 ha.

Miasto, położone u spływu rzek Białego i Czarnego Dunajca, leży na węźle komunikacyjnym dróg i kolei żelaznych z Orawy na Spiż z jednej, a od Krakowa ku Zakopanemu z drugiej strony.

Zabudowanie miasta jest względnie regularne, a plan regulacyjny, sporządzony staraniem Gminy, przewiduje rozwój miasta przedewszystkiem ze strony dworca kolejowego i wzdłuż drogi do Zakopanego; widoki zaś rozwoju jako letnisko ma przedmieście Kowaniec, przepiękny, lesisty zakątek w słonecznie rozwidlonym wąwozie, dokąd na lato coraz liczniej ściągają się letnicy, tem bardziej, że w ostatnich czasach dostęp udogodniono.

Tak samo widoki rozwoju ma połać miasta za mostem ku Waksmundowi, zwłaszcza gdy zamierzone koleje do doliny Roztoki i przez Pieniny do Szczawnicy przyjdą do skutku.

Miasto liczy ogółem domów mieszkalnych 1.280, niezamieszkałych zaś z powodu wyjazdu właściciel na zarobek do Ameryki 42, a ogółem partyi mieszkalnych posiada 1.450.

Zabudowania są przeważnie drewniane z charakterystycznym typem nowotarskim szerokobramnej sieni, która zajmuje zazwyczaj $\frac{1}{4}$ część długości domu i służy zarazem za wozownię i przedpokój.

Niebezpieczeństwo w razie pożaru jest wielkie, ale przyznać trzeba, że obrona przy pożarze i gaszenie ognia jest zapamiętałe i przeważnie skuteczne.

Rynek z położonym na środku ratuszem przedstawia się jeszcze najlepiej i łagodzi pierwsze wrażenie wsi, jakie się przy wejściu do miasta nasuwa.

Domy w rynku zwolna przechodzą w ręce żydowskie. Na ogólną ilość 42 domów parterowych i kamienic, posiadają chrześcijanie 18, poza Gminą, posiadającą ratusz i budynek sądowy, Radą powiatową i Towarzystwem rolniczo - zaliczkowem z własnymi budynkami; żydzi natomiast mają 20 i to prawie wyłącznie kamienic. Ogólnie biorąc stosunek posiadanych domów chrześcijańskich i żydowskich przedstawia się tak, że na 1158 pierwszych przypada 122 drugich.

O dość szybkim rozwoju ludności, zwłaszcza od czasu zbudowania kolei: Chabówka — Zakopane i Nowy Targ — Suchahora i założenia gimnazyum, świadczy przyrost ludności za ostatnie 30 lat.

1880 r.	5087	ogółem.	4618	katol.	464	żyd.	5	innych	9·1%	żyd.
1890	5878	„	5081	„	773	„	24	„	13·2%	„
1900	6546	„	5623	„	900	„	23	„	13·8%	„
1910	9225	„	7834	„	1370	„	21	„	14·9%	„

Z ostatniego zestawienia spisu ludności uderza niepomierny przyrost ludności chrześcijańskiej o 2211 czyli prawie o 40%, a przedewszystkiem żydowskiej o 470 czyli o 52%, czyli że ludność żydowska więcej niż o połowę urosła. Ogólny procent ludności żydowskiej do chrześcijańskiej wynosi 15% (14·9%). Z ogólnej liczby mieszkańców 9.225 przynależało do gminy 6.283, było z powiatu 888, z Galicyi 1.899, z innych natomiast krajów 49.

Jan T. Dziedzic.

Jeszcze w sprawie żywności.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o zwrócenie uwagi właścicieli gruntów, a przedewszystkiem czynników rządowych na szczegół, który wiąże się ściśle z wyżywieniem ludności w czasie wojny. Jak wiadomo, wydatna akcya rządowa (spis środków żywności, odezwy do uprawy gruntów, obietnice w sprawie uruchomienia rolnictwa itd.) zmierza do uchronienia obywateli przed głodem i zapewnienia zbiorów w roku bieżącym. Jako zasadę przyjęto, aby nawet kawałka pola, zdatnego do uprawy, odłogiem nie zostawiać. Tylko w ten sposób można będzie przetrzymać zakusy państw nieprzyjacielskich, chcących nas dokładnie ogłodzić. Zwłaszcza nam w Galicyi zagraża głód poważnie, nawet bez blokady morskiej.

Tymczasem coraz częściej słyszę i na Podhalu i w ościennych powiatach głosy, że z powodu drożyzny koni, owsa i robotnika, niektórzy gospodarze mają zamiar uprawiać tylko tyle gruntu, ile mu koniecznie potrzeba do wyżywienia rodziny i statku, resztę zaś pola zostawić ugorem. Takie postępowanie byłoby wprost klęską i udaremniłoby zamiary rządu. Z drugiej strony trudno się i dziwić tej pozornej lekkomyślności; wyobraźmy sobie, ilu to gospodarzy, starszych wiekiem, pozostało bez synów, którzy grunt uprawiali, a u nas przecież niejeden aż sześciu synów ma we wojsku; ile gospodyń, obarczonych dziećmi, ma mężów w szeregach armii, robotnika mało, więc drożą się; konie coraz bardziej idą w cenie, o owsie lepiej nie mówić, taki drogi, a pieniędzy nie przybywa znikąd, owszem coraz ich mniej. Cóż więc dziwnego, że niejeden mimo szczerych chęci. nie zdoła uprawić całego gruntu, bo go wprost nie stać na opłatę robotnika; wreszcie niejeden który chętnieby i zaarendował komu niepotrzebny na razie kawałek gruntu, ale niewielu gorliwych do wydzierżawienia dziś znajdzie, bo każdy ledwo własny grunt uprawi.

Czas najwyższy już teraz do obmyślenia środków zaradczych. Powinny się tą sprawą zająć Towarzystwa rolnicze i zaradzić złemu, wpływając na miarodajne czynniki w kierunku podjęcia jakichś kroków energicznych; same odezwy i zachęty nie wystarczą.

Passim.

Opowiadania wojenne.

Władysław Leliwa
Chorąży Legionu Polsk.

Wybiła moja godzina.

Długi, uciążliwy marsz. Wystarczy powiedzieć: marsz w Karpatach. Idąc serpentynami, to wchodzi się na górę, to się z niej schodzi. Połowa „wiary" idzie i śpi. Czasem jeden wpadnie w kałużę, drugi przewróci się na kupie kamieni, podniesie się i idzie, śpiąc dalej. Maszerujemy 12 godzin z przerwą półtoragodzinną na obiad. Rozkaz: „Baczność! Stój!" Stajemy w czystem polu, bo do następnej wioski 25 kilometrów. Ale, żeby to w polu stanąć, ale jesteśmy na bagniskach, czy jakichś nawodnionych łąkach. Ale wiara nie pyta, ściele koce i kładzie się. Kolacya gotowa, a tu nikogo nie ma: nawet wielki Grabowski, co to kilka razy nawracał do kuchni, zawsze nienajedzony, teraz położył się i spi. Jakbym ja się położył. Ale dałem słowo jednemu, że „na drugi raz" obejmę wartę i teraz stoję oparty o mostek. Wiem, że jeżeli tak stanę, to nie zasnę, bobym wpadł do wody. —

Śnią mi się jakieś orły, sokoły, jastrzębie, biją się w nieładzie z sobą. Walkę tę przerywa mi tętent zbliżającego się konia. Zobaczyłem jeźdźca i krzyczę: „Stój! Hasło?" Wpatrzyłem się w twarz jadącego i wyprężyłem się jak struna. Ujrzałem suchą twarz naszego pułkownika. Wstrzymał konia, popatrzył się na mnie i jedzie dalej. Zastąpiłem mu drogę i salutując mówię: „Panie pułkowniku, hasło?"

Uśmiechnął się, powiedział hasło i pogalopował dalej. Wiedziałem, że cel mojej warty minął, bo pułkownik przejechał, a była to warta honorowa. Zawołałem kaprala, postawiłem go na wartę, a sam poszedłem spać. Ach upragniony śnie! Razem się przebudził, bo zimno mi było. Ognisko wypalone. Wołam i trącam Mazepę. ale gdzie, śpi jak zabity. Przykryłem się lepiej kocem i obudziłem się o 8-mej rano, na sam czas, aby zrobić zbiórkę. Czuję, że coś mnie w piersiach boli, kłuje. Nie mogę się schylić, zgiąć, gorzko mi w ustach.

Na drugi dzień jestem w szpitalu w D. i czekam na wizytę lekarza.

— — — — — — — — — — — — —

— Postawić mu 40 baniek i Liquor hydrarpini!

— Likieru niema, panie doktorze, baniek zmieści się z 30-ści!

— Likieru nie dawać, baniek 30!

Doktór wyszedł, został ze mną tylko sanitet. Ponastawiał mi baniek całą pierś, że się ruszyć nie mogę. Czuję, że jestem bardzo chory, do tego gardło mnie boli, że nie mogę mówić.

— Proszę spokojnie leżeć — za kwadrans przyjdę. Odwracając się, wywrócił flaszkę spirytusu, Na szczęście nie wylało się dużo, bo prędko ją podniósł i wyszedł do drugiego domu za lekarzem. Spoglądnąłem na bańki: do połowy były pełne nabiegłego krwią ciała. Już 5 minut upłynęło. Powoli zaczęło się ściemniać. Świeca przylepiona do gazety, zaczyna się dopalać.

— Jezus Marya! Chcę się podnieść z łóżka, by zgasić świecę, leżącą na gazecie oblanej spirytusem i nagle jakby sto strzał wbił kto w moje ciało i bańki zadźwięczały. Nie mogę. Świeca coraz krótsza... już tylko knot się pali.

Nagle jasne światło oblało pokój To gazeta się zapaliła. Chcę krzyknąć, nie mogę. Czuję, że przez gardło nie grzejdzie mi żaden głos. A choćbym zawołał, to dopiero po drugiej stronie chałupy są ludzie.

Patrząc jak gazeta dogasa, a światło odbija się w rozlanym na stole spirytusie, odmawiam Zdrowaśkę jedną, drugą, trzecią. Czekam i nasłuchuję, kiedy zaskrzypną drzwi i wejdzie sanitet. Ach gdzież on tak długo siedzi. Znowu zajaśniał pokój — to spirytus rozlany zapalił się od gazety. Jęknąłem „Boże“ i zamknąłem oczy. Liczę sekundy, mnożę je, dodaję, dzielę — saniteta nie ma. Otwieram oczy. Płomyk posuwa się powoli do flaszki. Już jest koło niej. Jak niebiesko-żółty wąż ślizga się po flaszce, to się podnosi, to spada. O już wylazł na koniec!

Powoli wszedł do środka i zniknął w środku flaszki

Flaszka była pusta.

I o ironio — zaskrzypiały drzwi, wszedł sanitet.

— Jak długo byłem?

Chcę mówić: „Z godzinę“.

Sanitet patrzy na zegarek i mówi:

— 15 minut, trzeba zdjąć bańki...

KRONIKA.

Gdzie można nabyć „Gazetę Podhalańską“: w Nowym Targu można nabyć pojedyncze numera: w księgarni p. Massatsch, w Głównej trafice i w sklepie p. Teichnera. W Zakopanem: w księgarni Zwolińskiego, w księgarni Podhalanskiej i w Głównej trafice. W Czarnym Dunajcu w Kółku rolniczem. W Mszanie dolnej w Kółku rolniczem i u p. Trauriga. W Krościenku w sklepie p. Wójcika.

Na ratunek Narodu, w myśl odezwy Księcia Biskupa Sapiehy złożyli w dalszym ciągu. Dr K. Krotoski dyrektor gimnazyum w Nowym Targu, zamiast przyjęcia w imieniny 20 K. Helena Zborowska z Niwy 6 K. Apolinary Dziewolski z Grywałdu 10 K. — Uczennice klasy III. i IV. gimnazyalnej zamiast podarku w dniu Imienin p. Dyrektora 9.20 K. Plewa Józef z Huby 1 K.

Dotychczas złożono w Redakcyi naszej 387 K. 20 h. Wysłano do konsystorza 325 K., do wysyłki po strąceniu kosztów zostaje 61 K. 20 h.

Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli: P. Apolinary Dziewolski z Grywałdu 10 K. profesor Ludwik Czech 4 K.

Na legiony złożył: Klimowski zebrane od służby stacyjnej ze Soli 37 kor.

Na rannych legionistów, Aniela Twardowska złożone przez dzieci szkolne z Mur-Zasichla 9 K. 73 h.

Nowotarskie pająki pod kluczem. Jak nam z Wiednia donoszą, aresztowano tam kilku naszych kupców za uprawianie lichwy żywnościowej. Nieszczęście to spotkało Joëla Langera, Zacharyasza Treppera, Maksa Mendlera i Józefa Syropa. Robotę swą zaczęli już tu na nowotarskim bruku — zawierucha wojenna jednak była przyczyną, że nie mogli tu długo pracować. Uciekając przed inwazyą rosyjską, dotarli aż do stolicy państwa. Tam prędko zorjentowawszy się rzucili się z kapitałem wywiezionym z kraju do robienia interesów, zwłaszcza na mące i już byli na najlepszej drodze zrobienia milionów, gdyby nie czujność władz, która położyła koniec ich szacherce, osadzając ich w areszcie. Należyli oni do dobrze zorganizowanej szajki, która zakupiła ogromne zapasy mąki, znajdujące się w młynach i składach, wskutek czego cena tejże nagle podwoiła się. Takich ptaszków za te same manipulacye aresztowano w Budapeszcie koło trzydziestu. Wszyscy mieli pochodzić z Galicyi — i jakkolwiek robili na tem przedsiębiorstwie wspaniałe interesa, to nie wahali się z drugiej strony wyciągnąć rąk po zapomogi do różnych towarzystw dobroczynnych.

Teraz macie pojecieje, kto jest przyczyną podrożenia artykułów żywności. — Zawdzięczyć to w pierwszym rzędzie należy tym naszym opiekunom, którzy na wzór ptaków niebieskich, ani orzą ani sieją, a przecież w aksamitach chodzą i samochodami jeżdżą.

Na szczęście — władze położyły obecnie kres ich szacherce — lecz mieli oni dość czasu na napchanie swoich kieszeni z krzywdą dla ogółu ludności. — Że to był dobry interes ten handel środkami żywności, to najlepszy dowód leży w tem, że wszyscy rzucili się do tego interesu, i ci co dotąd mieli handel towarów łokciowych i ci co skórkami kupczyli i ci nawet co dzieci uczyli.—Skutki ich roboty są aż nazbyt widoczne — gdyż każdy je na sobie odczuwa.

Książka do nabożeństwa, pod tytułem „Książka misyjna“ jest do odebrania w Drukarni I. Borka w Nowym Targu. Zgubę znalazła p. Teichnerówna

Przymus legitymacyjny dla cywilnych podróżnych. Na mocy rozporzadzenia wyższego zaprowadzony zostaje z dniem 25 lutego br. przymus legitymacyjny dla cywilnych podróżnych na wszystkich liniach kolejowych w Galicyi, Śląska dolnego, Bukowiny i północnych Węgier.

Legitymowanie się może nastąpić za pomocą paszportu do podróży, opatrzonego fotografią a uzyskanego wedle postanowień rozporządzenia całego ministerstwa z d. 15 stycznia 1915 Nr. 11 Dzup. albo wedle rozporządzenia c tego ministerstwa węgierskiego z dni 16 stycznia 1915 Nr. 285., dalej zapomocą zaopatrzonej w fotografię legitymacyi dla urzędników i sług państwowych i dworskich, wreszcie dla takichże funkcyonaryuszy państwowych lub prywatnych kolei i osób do ich rodziny należących, - albo wreszcie zapomocą legitymacyi zaprowadzonych dla podróży koleją w myśl instrukcyi dla wojennego ruchu koleją. Legitymacye wydają starostwa.

Przymus legitymacyjny będzie najściślej przestrzegany.

Choroby zakaźne, zawleczone do naszego powiatu już wygasły. I tak w Rokic ach wygasł tyfus plamisty a w Szczawnicy chory na ospę Mastalski wyzdrowiał zupełnie. Zato za granicami kraju i powiatu szerzy się mimo zimy cholera i tyfus.

Nakładem Księgarni Podhalańskiej, ukazały się w druku kartki korespondencyjne, na których jest przedstawione grono oficerskie żelaznej gwardyi zakopiańskiej, z III. pułku legionow.

Z życia Legionów. W numerze 14. „Wiadomości Polskich“, wychodzących w Cieszynie, znajdujemy epizod z dziejów pierwszego batalionu III. pułku Legionów, w którym służą nasi Podhalanie:

„W jednej z bitew, stoczonych przed świętami — opowiada pewien oficer — zginął dzielny podoficer I. kompanii ś. p. Adanusik. Ponieważ zwłoki jego dostały się w ręce Moskali, kap. Minkiewicz napisał lakoniczny list do pułkownika rosyjskiego z żądaniem wydania zwłok i posłał go przez pewnego żyda. Placówki rosyjskie przywitały nahajką posłańca i dopiero gdy okazał list do samego pułkownika, zaprowadzono go na miejsce. Pułkownik w bardzo grzecznym liście zgodził się na wydanie zwłok. Pod jego podpisem jakaś nieznana ręka skreśliła po polsku: „Życzymy Wam wesołych świąt i przyjemnej zabawy“. Rzeczywiście w święta mieliśmy bardzo wesołe chwile, gdyż Rosyanie atakowali bez wytchnienia“.

Z humorystyki wojennej. Pewna kobieta chciała wysłać mężowi swemu, znajdującemu się na polu walki, ciepłe spodnie. Urzędnik pocztowy paczki jednak przyjąć nie chciał, bo przekraczała wagę przepisaną. Zadumała się kobiecina i ze smutkiem poszła do domu. Po niedługim czasie wraca znowu na pocztę. Urzędnik popatrzył na nią i pyta:

— Znowu tu jesteście?

— A jużci... — i oddaje dwie paczki i mówi półgłosem jakby sama do siebie.

— Rozcięłam portki na poły, to sobie tam zeszyje, dwie igły i nici włożyłam...

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.